

Wychodzi w Krakowie  
odczinnio, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartałowa 14 złot. polską  
monetą.  
W KRAJU kwartałowa razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20  
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szece-  
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura  
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prentsmaracynje  
prienidze*

# CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.  
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe  
rolnicze itp.  
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8  
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych  
lub zasady korespondentów.

Numery pojedyncze kosztuje 8 groszy.

## Kraków 30 września.

### O Instytucie Technicznym.

I.

Jak słyszymy, obaj inspektorowie szkół gali-  
cyjskich, przed kilkunastą dniami wezwani zostali  
do Wiednia, aby się znieść z ministrem wzglę-  
dem dalszego wykonania zeszłorocznej organiza-  
cji, i plan jednoletniego doświadczenia zastoso-  
wać na rok przyszły. Czekamy decyzji tych  
narad; czekają wszystkie gimnazya galicyjskie,  
które o ile nam wiadomo, żadnych dotąd na rok  
szkolny 18<sup>50/51</sup> nieodebrały instrukcyj; wygląda-  
my z niecierpliwością, aby porównano z ustaniem  
politycznego prowizoryum, jakiś porządek ostate-  
czny w sferze instrukcji publicznej zaprowadzo-  
nym być mógł. Chwila ta oczekiwania zdaje nam  
się stosowną, abyśmy zwrócili uwagę wysokiego  
ministerjum na instytut opuszczony, nowym do-  
tknięty nieszczęściem, pozostawiony samemu so-  
bie, a przecież w kraju naszym równie potrzebny  
jak uniwersytety i gimnazya. Chcemy mówić o  
instytucie technicznym.

Założony przed kilkunastoma laty w Krakowie  
z funduszami biednego gimnazjum, zwiększany  
co rok o ile szczupłe zasoby dozwalały, podwa-  
kroć dotknięty pożarem, który przerwał bieg nauk  
i nadwyrężył małe zbiory i gabinety, mógłże  
on odpowiedzieć swojemu zadaniu? Nikt nam pe-  
wno nie weźmie za złe, jeżeli odpowiemy: *nie*, a  
mówiąc tak nie mamy na myśli obwiniać insty-  
tutu, profesorów, dyrektorów. Przyczyna prosta:  
z niczego nic się nie stworzy, ani za dotknięciem  
czarnoksiężkiej laski, gimnazjum ze zbiorami,  
dochodami, profesorami gimnazjalnymi nie prze-  
mieni się słowem: *stani się*, w instytut techniczny  
i zdolnych techników nie wyda. Instytut przycho-  
dząc na świat, przyniósł z sobą wszystkie re-  
miniscencye gimnazjalne, dziwnem rozrządzeniem  
połączony początkowo z szkołami wydziałowemi,  
dał u siebie przewagę szkolnemu systematowi.  
Ze to było pierwszym błędem organizacji, do-  
wodzić zda nam się nie potrzeba, a jeżeli system  
ten nie był w myśli organizatora, musiał być  
koniecznym w duchu wykonawców, to jest profes-  
sorów, którzy poprzednio wiele lat pracowitego ży-  
cia z uczniami licealnymi strawili. Aby dowieść,  
że system ten jest niestosowny, niepotrzebujemy  
odwoływać się do przykładów zagranicznych,  
dość przypomnieć tylko cel instytutu. Instytut ma  
cel praktyczny, ma tworzyć praktyków, otwarty  
jest dla praktyków; byłoby więc rzeczą nader po-  
żądaną, aby młodzież rzemieślnicza, czeladnicy  
murarscy, ciesielscy, stolarscy itp. którzy już  
w praktyce rozpoczęli zawód, a mieliby ochotę  
dalszego wykształcenia, znaleźli ku temu otwar-  
tą sposobność, nie widząc się jednakowoż przy-  
muszonemi do porzucenia zatrudnienia, który  
im daje fundusz do życia. Otóż jeżeli czeladnik  
znajdzie przez dwa lub trzy lata, na dzień po  
kilka godzin czasu dla słuchania wykładu, to  
z miłości nauki nie może zapisywać się na re-  
gularnego ucznia i poświęcać jej ranne i po-połu-  
dniowe godziny, w których jest właśnie zajęty  
przy warsztacie lub na murarskim rusztowaniu.  
Instytut więc w układzie godzin prelekcyjnych nie  
tylko na wygodę profesorów i uczniów regular-  
nych, ale na dogodność pory dla kandydatów pra-  
ktycznych, zważać powinien. Uczniowie techniczni  
niesą to już dzieci oddawane do gimnazjum, jest  
to młodzież, która ma wytknięty cel życia, która

chce uczyć się dla miłości swego zawodu i tą  
tylko miłością da się kierować.

Drugim błędem albo raczej skutkiem niestoso-  
wnej organizacji i dotacji, bardziej niż niedosta-  
tecznej był kierunek teoretyczny, jaki mimowol-  
nie nadano instytutowi. Tutaj nasuwają nam się  
na uwagę: brak lokalu, brak zbiorów i fundu-  
szów na doświadczenia i brak ludzi praktycznie  
wykształconych. Wszystkie te niedostatki aż za  
nadto w wysokim stopniu cierpiała i cierpi nasza  
szkoła techniczna.

Ktokolwiek przypatrywał się organizacji takich  
instytutów za granicą, ktokolwiek zastanowił się  
niewiele nad ich celem, zgodzi się chętnie że za-  
kłady tego rodzaju, większych funduszy niżli  
uniwersytety wymagają. W szkole takiej ani je-  
dnego słowa nauczyciel nie może powiedzieć aby  
nie czuł natychmiast potrzeby jego zastosowania  
praktycznego. Cóż z tego że profesor mecha-  
niki bardzo jasno i dobitnie opisywać będzie ma-  
chinę, kiedy jej albo sam nie widział, albo uczniom  
nie ma nic innego do pokazania jak mniej więcej  
dokładny rysunek, który temu tylko przydać się  
na coś może, co już pierwój machinie dobrze się  
przyjrzał, jej pojedyncze części obejrzał, poznał  
ich użytek i udział w ogólnym działaniu. Cóż  
z tego że profesor technologii opisywać będzie wy-  
roby fabryczne, opowiadać różnicę między złym  
a dobrym fabrykatem, dźwięk i połysk dobrej  
porcelany, twardość dobrze ukutego żelaza; jeżeli  
tę porcelany, tego żelaza uczniom nie pokaże, nie  
da im do rąk i własnymi ich oczyma i uszama  
nieda się przekonać o prawdzie powiedzianych  
pierwój słów? uczniowie po skończonej prelekcji  
tyle prawie będą wiedzieli co i przed nią. Cóżby  
powiedziano o profesorze stolarki lub kamieniarki  
któryby ze skryptów, uczniów w zawodzie swoim  
chciał usposobić? a przecież toż samo się dzieje  
z wykładem fizyki, chemii, toż samo mniej wię-  
cej powtarza się na wszystkich katedrach prakty-  
cznych naszego instytutu. Czyjaż wina że uczni-  
wie niczego się nie uczą, że profesorowie nie  
nauczyć nie mogą?

Idźmy dalej. Ażeby profesor miał pod ręką  
zbiory, aby mógł słuchaczom pokazywać doświad-  
czenia, aby mógł wozdąc ich po swoim gabinecie  
lub zaprosiwszy do swego laboratorium, zmy-  
słami wlać w głowę ich naukę, potrzeba przede-  
wszystkiem miejsca. Tymczasem na wszyst-  
kie katedry, zbiory, laboratoria, warsztaty, gabi-  
nety, muzea, przeznaczony jest jeden mały bu-  
dynek, jedno i też same sale dla profesorów naj-  
rozmaitszych nauk. Gdzież profesor ma przy-  
gotować się ze swoim doświadczeniem, które  
często kilkunastu godzin wymaga; kilka starych  
narzędzi lub preparatów, które mu się dostały  
w sukcesji po pierwotnych ich właścicielach nie  
mogących już z temi narzędziami żadnego zrobić  
użytku — kilka modeli i machin, kilka kamieni  
w tak zwanym gabinecie mineralogicznym; kilka  
wypchanych ptaków w tak zwanym gabinecie zo-  
ologicznym, kilka rysunków i obrazów w tak zwaney  
galeryi, wszystko to ustawione, nie jakby potrzeba  
nauki wymagała, ale jak szczupłość lokalu pozwala.  
Katedry praktyczne nieopatrzone żadnym albo pra-  
wie żadnym funduszem, muszą się obywać bez  
doświadczeń, profesorowie bez zbiorów i nau-  
kowej pomocy, a w końcu uczniowie bez korzy-  
ści. Czyjaż wina powtarzamy raz jeszcze?

Dzisiaj, kiedy rozwinięty przemysł otworzył  
szerokie pole dla ludzi technicznych z praktyką i  
teorią obznajomionych, kiedy zdolny mechanik  
znajdzie zawsze, wprawdzie nie u nas ale za

granicą, dostatnie miejsce w fabryce lub towa-  
rzysza w nowym przedsiębiorstwie, kiedy z mniej-  
szą pracą niż na katedrze a z większą wolnością  
może sobie zapewnić 3, 4 do 10 tysięcy roc-  
nie, kiedy umysł jego czynny natrafia sposobność  
rozwinienia swych sił, kiedy praca której się po-  
dejmuje niewyczerpuje i osłabia, ale owszem wzma-  
ga jego zasób wiadomości naukowych i doświad-  
czenia, dzisiaj taki człowiek może się podjąć  
obowiązków nauczyciela w instytucie technicznym,  
osmnastu lub więcej nawet godzin na tydzień wy-  
kładu? może poświęcić swój czas, zdolności,  
przyszłość własną i swoich dzieci i to wszystko  
za 750 złr. rocznie? Nie, to niepodobna, każ-  
den odpowie; a przecież za takie wynagrodze-  
nie chciano mieć u nas professorów technicznych  
i za takie pieniądze instytut. Oceniamy dobrą  
chęć, ale bez środków nie na wiele ona przydać  
się może, a dzisiaj właśnie chodzi o to, aby  
środki się znalazły.

Pisze nam korespondent Wiedeński:

W Wiedniu 29 Września. Z pewnego źródła od-  
bieramy w tej chwili wiadomość, że przed odjazdem  
Cesarza, ważne przez ambasadę rosyjską z Petersburga  
zakomunikowanemi zostały depezesy. Gabinet peters-  
burski nalega na prędkie i stanowcze ukończenie  
kwestyi niemieckiej; wzywa Austryę do wystąpienia  
energicznie, i oświadcza, że w razie potrzeby wojska  
cesarskie są na rozkazy dworu Austriackiego. Prze-  
syłam wam tę wiadomość bez uwag i bez komen-  
tarzy.

P. Tausch, który jest tutaj w interesach Beja Tu-  
nis, był pozawczoraj Cesarzowi w prywatnej audy-  
encji przedstawionym.

Na ostatnie oświadczenie się gabinetu pruskiego  
w sprawie heskiej, wyjdzie w tych dniach do Berli-  
na odpowiedź. Ma być bardzo ostra.

Czytelnicy widzieli już nieraz, że w kwestyach  
ważnych, ale wprost nas nie dotyczących, umie-  
szczamy artykuły, które je najlepiej wyświecić  
mogą. Podajemy je z różnych gazet czyli ich  
opinie podzielamy lub nie, byle rzecz obustronnie  
wyjaśnioną była. — Wejście generała Radowitza  
do ministerjum berlińskiego, jak wielki wpływ  
na kwestyę niemiecką wywrzeć może, dowodzą  
dzienniki *Reichszeitung* i *Lloyd*, które obydwie  
powtórzyły artykuł *Korespondencji Austriackiej*  
organu ministerjalnego, Oto artykuł z *Reichs-  
zeitung*:

„Wstąpienie pana Radowitza do pruskiego gabi-  
netu jest wypadkiem niepospolitej wagi. Nie jest ta-  
jemnicą, że ten maż stanu, właściwy twórca proje-  
ktu unii, jako nieodpowiedzialny doradca, już od  
dłuższego czasu, na tok pruskiej polityki stanowczy  
wpływ wywierał. Takie wyjątkowe stanowisko mu-  
siało pod niejednym względem wywoływać kolizy-  
e, a mianowicie jednoci w kierunku interesów przyno-  
szonej jego postanowieniach, niewiedzano czy tak-  
owe są wynikiem własnego natchnienia czyli też ob-  
cych podszeptów. I samemu panu Radowitz często  
wyrzucano jego bezimienne stanowisko w radzie pru-  
skiej korony. Tym zarzutem światły generał po-  
łożył teraz koniec, przyjmując urzędową reprezenta-  
cją swoich politycznych zasad.

Spodziewamy się, że w skutku tej zmiany osób  
prawdziwe dążności Prus w sprawie niemieckiej wy-  
datniejsze przybiorą formy, i że się w końcu dowie-  
my, jakiego rozwiązania państwo to rzeczywiście  
pragnie.

Niechcemy wdawać się w przypuszczenia. W obec  
takiego polityka, jak pan Radowitz, któremu się do-  
tychczas udawało polityczny system swój w tak nie-

przejrzystą przyodziać tajemnicę, iż najprzenikliwi niemogą się poszczycić jej zgłębnieniem, — jedna tylko jest droga pewna, to jest: oczekiwać stanowczych oświadczeń.

Jakikolwiek wszakże może być program nowego pruskiego ministra, nie będzie on mógł zapewne uchylić się od pewnych politycznych konieczności; i on przyjdzie do przekonania, że przeprowadzenie wszelkich niemal przedsięwzięć w polityce nierównie jest trudniejsze, aniżeli ich projektowanie — że nawet najpomyślniejszy wypadek, gdy się wykonanie powiedzie, nie zawsze wynagradza poniesione ofiary. Nie jest to rzecz niezwykłą, że ludzie stanu, którzy podniecają do ryzykownych przedsięwzięć dopóki nie są u władzy, wtedy dopiero spostrzegają jasno praktyczne trudności, gdy przez zmianę w swoim stanowisku, mają sobie poruczone ich wykonanie.

Te trudności, w kwestyi niemieckiej, godne są zastanowienia. Stanowisko Austrii zasadza się na prawie traktatów, zasadzie, której konserwatywne państwo niemoże lekceważyć bezkarnie.

Pan Radowitza jest politykiem znakomitego talentu i dostatecznego doświadczenia, aby ocenił złe skutki, jakie dla całych Niemiec z ciągłego rozdwojenia dwóch wielkich mocarstw niemieckich wypływać muszą.

Miejmy zatem nadzieję, że pruski minister spraw zagranicznych przez swoje bezpośrednie stosunki z tutejszym gabinetem przyczyni się do usunięcia nieporozumień, grożących dobrym stosunkom dwóch rządów.

Podajemy dla różności sposobu widzenia nad tyle ciekawym wypadkiem, jakim jest wstąpienie pana Radowitza do pruskiego ministerium, następujący w tym przedmiocie artykuł *Korespondencji Austriackiej*:

„Jest to stare prawidło mądrości, aby niczego nie uważać za niepodobne. Zbłądziliśmy przeciwko niemu twierdząc, że Prusy pod żadnym warunkiem niemogą w sprawie hesko-kasselskiej stanąć po stronie demokratycznej partyi i podawać w wątpliwość służącego panującemu prawa szukania opieki, pomocy i dobrej rady tam, gdzie mu takowe najskuteczniej i najzgodniej z jego zasadami i uczuciami udzielone być mogą. Jesteśmy odczarowani. Prusy nieuznały za stosowne wzdragać się przed ważnością pełnego znaczenia kroku, który je do stronnika europejskiej demokracji zniża. Raz wyrwane z kolei konserwatywnych zasad i związków, dopełniają swojego upadku wedle praw ciężkości. Dowiadujemy się, że rząd berliński w depeszy przesłanej 23 b. m. panu Thiele reprezentantowi Prus, nie przy osobie regenta, ale raczej przy komitecie sejmowym w Kassel, uznaje opór heskiego ludu za prawny, a postępowanie pruskiego rządu za złamanie konstytucyi. Niepoprzestając wszakże na tej demonstracyi, którą nietylko Gotha, ale i komitet europejskiej propagandy w Londynie z głośną powita radością — Prusy jeszcze o krok dalej poszły. *Staatsanzeiger* z dnia 26go zwiastuje nominacyą pana Radowitza na ministra spraw zagranicznych.

Imię tego męża stanu uchodzi za jednoznaczne z dążnościami unii. Jeśli się nie mylimy on to wynalazł unią, i to tak nazwę jak i rzecz sama. Jeśli w Berlinie rzeczywiście postanowiono dotychczasowej trzymać się drogi, i wyższe względy, jako to: wierność związkową, zasadę konserwatyzmu i niezakłóconego pokoju świata omijać — w takim razie musimy to nazwać konsekwentem, że człowiek do swojej rzeczy przystąpił. Pan Schleinitz może się cieszyć, że wybawionym jest od niewdzięcznej roli augura, który tylko wypowiada i zwiastuje to, co mu usta wysokich bogów podszeptują. Dotychczas, działalność męża stanu, któremu dziś ważny wydział spraw zagranicznych powierzono, niebardzo okazała się skuteczną. Wniosłe natury czują wprawdzie czasem popęd do zwalczania samej nawet niewiernej fortuny. Zdaje się, że pan Radowitza chce tego spróbować. Bo wszakże w tym eksperymencie zaledwie narażonym być może pokój Niemiec, a może i nieco pokój Europy. Boską nagrodą jednak będzie tyle i tyle medyatyzacyi, tyle i tyle mil kwadratów kraju i kilka milionów unitarnej ludności z dodatkiem stosownych konwencyi wojskowych i co do tego należy.

Jedno wszakże, jest niestety! dzisiaj już niezawodne. Unia występuje nie już tylko propagandystycznie, ale gwałtownie, podobnie; Elektor heski opiera się unii, opór ludu wypłasza go z rezydencyi, Prusy ujmują się za ludem, aby go wraz z regentem zmusić do unii.

Przykłady są uwodzające i kto wie, czyli niebyłoby korzystnem, heski dramat i gdzieindziej wprowadzić na scenę, np. w Darmsztadzie i Wirtembergu, gdzie także demokratyczne większości sejmowe, chętnie przyjąłby mogły pomoc monarszą.

Prusy uznają opór heskiego ludu za prawny? Czynią to te same Prusy, które własnych swoich odmawiały podatków z r. 1848 sądownie ściagały, tak zwane prawo odmawiania podatków w ostatniej swojej konstytucyi wyraźnie wyszydziły i super-ektrowanie nowego prawa wyborczego w r. 1849 nie-

tylko za konieczne ale za sprawiedliwe uznały? Czyż Prusy wzięły na uwagę, że nie zbyt ważne naruszenie formalnego prawa, którego się rząd heski dopuścił przez nieprzedłożenie budżetu, w żadnym nie jest stosunku do stanowczo rewolucyjnego aktu odmówienia podatków, i że przedewszystkiem ostatnia pobudka tego odmówienia, mianowicie zwalenie regularnego rządu, w obu przypadkach, jak w Berlinie tak w Kassel była ta sama.

Prawda, że gdzie namiętność i romantyzm przeważa, tam trzeźwe rozumowanie przystępu nieznajdzie. Jest wszakże jedna jeszcze struna, której nominacya p. Radowitza i wcielona w nim pol tyka dotykać musi, struna wprawdzie najdelikatniejsza, ale nie Austrii pierwsza jej dotknęła. Niemożna przypuścić aby Austrii i wierni jej sprzymierzeńcy, których państwa znajdują się dzięki Bogu w takim położeniu, iż powtórzenie w nich kasselskich wypadków niezdaje się być możliwem: ze względu na groźne stanowisko Prus, zrzekły się swojego dobrego prawa, jak Prusy bez nadwężenia swojego honoru zrzec się mogły Unii, która niewzrosłszy na prawnej podstawie, była zrazu tylko ideą, później przekształciła się w pretensyą, a w obecnej chwili występuje w kształcie niemal uzurpacyi. Jeśli jednak obie strony, to jest wierne związkowi państwa z Austrią, a odszczepione, unionistyczne, z Prusami na czele, wytrwają w swoim przedsięwzięciu, — wówczas o ukonstytuowaniu Niemiec aniby można pomyśleć. Zmuszona do walki, Austrii w uczuciu swojego prawa i swojej potęgi śmiało stanie na placu. Ale serce nasze drży na myśl, iżby taki miał być koniec owych pięknych nadziei, które kiedyś każde szczere niemieckie serce wzruszały; iżby owa jutrzienka w krew się zmieniła.

Nikt nam zarzucić nie może, abyśmy kiedykolwiek ostatecznych pragnęli rozwiązań. Jesteśmy poważnym, umiarkowanym narodem, a zawsze dalecy byliśmy od przechwałek. Ale przykazania honoru i własnej konserwacyi są dla nas świętymi. Przez jakiegokolwiek koleje spór niemiecki przechodzić jeszcze może, czyli on w zakresie lub poza zakresem dyplomacyi rozwijać się będzie, Europa nie może i nie powinna pozostać bezczynna, gdyby Niemcy same się rozrywać zaczęły, i nie może również pozostać obojętna, gdyby wszystkie usiłowania rekonstytucyi Niemiec na zasadzie nieprzeżytych traktatów 1815 r. niepowiodły się, gdy przeto europejska równowaga byłaby naruszona i gorączkowe naprężenie, niepokojące oczekiwanie nowego, gwałtownego wstrząśnienia świata, byłoby w umysłach utrzymywane. Ale i wtedy nie Austrii będzie sobie miała do wyrzucenia, jakoby interwencyą zagranicy w nasze narodowe niesnaski spowodowała. Niech cała odpowiedzialność tego spadnie na głowy przywódców berlińskiej polityki.“

#### Odbieramy list następujący:

Lwów 27 września. Jeżeli w interesach tyczących się obcego kraju, niektóre gazety fałszywymi nawiedzają nas podaniami, łatwiej to sobie wytwórczyć można, odległością faktów, trudnością wyboru korespondentów i ich kontroli; lecz nie można wiać za złe czytelnikom, jeżeli od redakcyi pisma krajowego żądają ściślejszej akuracności w rzeczach ojczyźstych, mianowicie w przedmiotach spraw publicznych, do których przystęp każdemu jest łatwy. Samej redakcyi powinnyby zależeć na tem, ażeby w kolumny swoje nie puszczać korespondenta z zupełną nieświadomością stosunków publicznych, który dla tego, aby napisać artykuł, prawi jak o żelaznym wilku; który fakta i tłumaczenia faktów wykłada, a sam kroku dla ich poznania zrobić nie chciał, albo nie umiał. \*)

Jużesmy niedawno czytali w korespondencyi *Czasu* ze Lwowa nieszczególnie kompozycje o towarzystwie gospodarskiem gal. o jego planach, o jakimś

\*) Nie trudno nam przyznać się do winy: kilka razy już tego dowiedliśmy, ale niech szanowny autor raczej dobrze zważy, czyli wina na nas samych tylko leży. Prawda, że redakcyi powinnyby na tem zależeć, aby w kolumny swoje nie puszczała korespondenta z zupełną niewiadomością stosunków publicznych; i możemy go upewnić, że niezmiernie jej wiele na tem zależy. Moglibyśmy się uniewinnić przykładem francuskich dzienników, które codziennie niestworzone podają baśnie; ale chcemy być bezstronni dla drugich, chcemy i dla siebie i znamy nasze słabe strony. Złe jest znać swoje wady a nie starać się z nich poprawić, otóż to właśnie jedno z tych niewdzięcznych usiłowań, które choć mocno dzienniki obchodzą, czytelnikom są całkiem nieznanne. Autor zmusza nas, abyśmy częściej tej zasłony usunęli. Zgoda, zdaje nam się, że na tem niestracimy. Nie powie zapewne, abyśmy monopolizowali głos opinii, abyśmy odrzucali pisma nam nadesłane bez względu czy one nam są przychylnie lub nieprzychylnie, byleby tylko przyczyniały się do

dzisiejszym jego organie Tygodniku rolniczo-przemysłowym (którego to nazwiska pismo od dziewięciu miesięcy już nie egzystuje, a kiedy egzystowało, nigdy nie było organem tow. gosp.) czytaliśmy o wnioskach wydziału miejskiego, o których się nikomu ani śniło, o bibliotece polskiej, nareszcie o poróżnieniach dyrekcji tow. kred., od której znajomości pan korespondent zdaje się być bardzo zdaleka; nareszcie w ostatnim numerze z d. 23 b. m. czytamy finansowe spostrzeżenie o listach zastawnych gal., w którym korespondent powiada: „Najwięcej szkodują na tem zaciągający teraz pożyczki, bo pozbywając, zwykle do 18% tracić trzeba, rachując do tego 10% jakie dziś już prawie odpada na listach 4% z góry, jeden na umorzenie, to ledwie 67 r. mieć można w gotówce.“ Jeżeli korespondent sam listów nie pożyczał, to mógł się w towarzystwie kred. zresztą od kogokolwiek dowiedzieć, że przy zaciąganiu pożyczki nie opłaca się 4% z góry, lecz tylko 2%, że jeden na umorzenie także się nie daje, tylko 1/8% na administracyę; odpada więc od rachunku korespondenta 2 7/8% na korzyść jego nieświadomości rzeczy bardzo nie obojętnej dla krajowców, a szczególnie dla korespondenta gazety. Powtóre, co znaczą 10%, o których korespondent powiada, że: „dziś już prawie odpada na listach?“ i dla czego prawie? Jeżeli to ma być ubytek na kursie nominalnej wartości, to właśnie tabliczka kursowa tego samego numeru *Czasu* co nam korespondent zwiastował, podaje w kursie lwowskim listy zastawne 95 złr. 30 kr., co nietylko że nie jest prawie 10% ale nawet dowodzi, że bez potrzeby korespondent się żali, iż listy zastawne jeszcze niższej spadły? Nakoniec ostatnia redukcya korespondenta o 18%, które jak korespondent powiada, pozbywając zwykle tracić trzeba, niewiem dla czego ma padać na niekorzyść listów? Jeżeli to każe nam się domyślać agio na srebrze, to nie jest uratą, pochodzącą z mniemanego upadku listów zastawnych, to nie wchodzi w porównanie kursu tego papieru, i nie spada ani się podnosi kredytem listów. Lecz na to wszystko zapewne korespondent nam powie: „Doprawdy dziwić się muszę, jak można za uwagę obchodzącą kraj cały urażać się i odpowiadając uderzać na pojedynczego reportera, który z obowiązku korespondencyi się trudni.“ Powie nam: „Postawiłem sobie kategoryczne pytanie: albo spadły listy zastawne na 67, albo nie spadły. Jeżeli spadły, powiedziałem prawdę, jeżeli nie spadły, podam sposobność sprostowania moich w tym względzie mniemań, a tem samem usunąć wszelkie z nich następności.“ — I pokaże się nakoniec, że sprawa na tem zyskała.

*Posiedzenie Rady miasta Krakowa z d. 23 września 1850 r. — Obecnych 28, początek o godzinie 5tej.*

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu posiedzenia ostatniego, podano do wiadomości Rady reskrypt wysokiej c. k. Komisji Gubernialnej w którym też oświadcza, że N. Franciszek Józef I Cesarz Austrii podziękowanie za nadesłanie na wsparcie pogorzalców 30,000 złr. m. k. złożone, najłaskawiej przyjął raczył.

Następnie ze względu, iż most na Wiśle Kraków z Podgórzem łączący, już jest na ukończeniu i wkrótce ma być otwarty, gdy budowa ta staraniem wysokiego Rządu wykonana, nie tylko ozdoba miasta, ale i znakomitym pożytkiem jego będzie, stosownie do uświęconych wiekami zwyczajów, postanowiono jednomyślnie za pośrednictwem delegacyi ze strony Rady miasta Krakowa, jako organu całej gminy w osobach pp. Wincentego Wolfa, Jana Bętkowskiego radców miejskich, i Leona Bochenka wyznaczonej, złożyć u stóp tronu N. Pana adres, zawierający najumięniejszą prośbę, ażeby uzupełniając wyświadczone ciągle miastu dobrodziejstwa raczył zezwolić, iżby most ten świętego Jego Imienia miano mógł nosić.

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia podania p. Leopolda Lipińskiego, w przedmiocie u-

wyświecenia rzeczy, byleby tylko można je było umieścić, wie, że w każdym niemal numerze prosimy o pomoc naszych czytelników, zwłaszcza też w kwestiach których nam odległość miejsca poznać nie dozwala, wie, że się często na tę obojętność albo drażliwość obok opieszalności żalimy; ale o tem zapewne nie wie, że przez pół roku staliśmy się na próżno o stałego i płatnego korespondenta ze Lwowa, że wielu, którzy nam pomoc swoje ofiarowali z początku bardzo ochotnie, ukończyli ją na jednym lub dwóch listach, że po wielu nareszcie zabiegach naszych i naszych przyjaciół, mogliśmy zaledwo wyszukać tego, który dzisiaj obowiązki te pełni. Czy autor potępi nas jeszcze że nam nie zależy na utrzymaniu mniemanego korespondenta, że żałujemy pracy i wydatków, czy też potępi tych, którzy obojętni na przyczyny gniewają się na skutki; a jeżeli się i sam w rzędzie tych ostatnich znajduje, wybacz, ale powiemy mu, że nie nasza wina.



namawiał do ucieczki renegatów w Alepie. Seraskier przedsięwziął środki, aby zagrozić drogę dalszym intrygom, które mają mieć na celu obalenie ministerstwa Reszyda. Dzienniki austriackie (zapewne Kroackie i Iliryskie), podburzają ciągle Słowian tureckich, zachęcając ich do utworzenia państwa południowej Słowiańszczyzny, którego stolicą byłby Stambuł. Podobne okoliczności ośmielały zapewne Turcyę do dania wolności emigrantom w Kutajah. Los emigrantów w Szumli ma być w tych dniach rozstrzygnięty. Sprawa bułgarska ciągle zajmuje sułtana. Popiera ją książę Samos i sir Str. Canning, w zamiarze oswożenia Bułgarów z pod wpływu Rosyi i propagandy sławiańskiej. Obydwa przyjęli plan *assymilowania*, a nie *emancypowania*. Sir Str. Canning posłał swych agentów do Bułgarii, dla sprawdzenia wypadków i zachęcenia mieszkańców do słuchania rad księcia Samos. Przybyło do Stambułu trzech oficerów rosyjskich, mieniących się emigrantami politycznymi. Mówią, że cesarz Mikołaj nie życzy sobie wojny, chociaż nią grozi, że zajmuje się głównie sprawami niemieckimi, zostawiając Słowian propagandom podrzędnym. Polacy w Grecyi mieli dostać amnestya, ci zaś którzy prosili o nią ze Stambułu, nieodebrali dotąd odpowiedzi.

Podaję wyjątek listu z Odessy z dnia 1 b. m. Wojska rosyjskie rozłożone w prowincjach południowych, odebrały rozkaz zebrania się w jeden korpus, pod pozorem przeglądu jesiennego. Zapewniają, że cesarz z trzema synami przybędzie dla zwiedzenia Kijowa, Odessy, Sewastopola i Bessarabii. Ajenci rosyjscy rozgłaszają tę nowinę dla wzbudzenia w ludzie zapału narodowo-religijnego. Nigdy Rosya nie czyniła tak wielkich przygotowań wojennych. Rząd daje do zrozumienia, że się gotuje do *wojny świętej* za Słowiańszczyznę i prawowierność. Pomimo tego, cesarz Mikołaj jest niespokojny i niekontent. Cesarz ma być pewnym, że prezydent Rzpltej francuskiej, pomimo pozornych skłonności ku Rosyi, jest zbyt związany z Anglią, szczególnie z lordem Palmerstonem. Francya więc zajmuje cesarza niż sprawa niemiecka, dlatego pragnie restauracyi Henryka V, i prostego powrócenia do traktatu wiedeńskiego z r. 1815!...

Powyższy list, jak to zwykle donoszą korespondenci, miał być pisany przez osobę dobrze informowaną. Według wiadomości ustnych, sułtan miał mocno uczyć ucieczkę renegatów węgierskich z armii tureckiej. Mogli oni, mówić, wziąć dymisyę, a nie odpłacać się niewdzięcznością i plamić sztandary mahometańskie. Arif pasza, gubernator Stambułu, okazał się godnie w tej okoliczności. Zrzucił winę renegatów na namowę i nieodepchnął emigrantów, którzy do wojska tureckiego wejść chcieli. Oficerowie chrześcijańscy Węgrzy i Polacy, częstokroć prześladowani przez fanatyków tureckich, mówią, że gdyby wszyscy paszowie byli tak ludzkiemi i sprawiedliwymi jak Arif pasza, nigdzie niemogłoby im być lepiej. Są pozory, że Rosya i Austrya działają jednoznacznie w Turcyi, która została wykluczoną z traktatu z r. 1815. Korespondencya londyńska dziennika *Assemblée Nationale* donosi, że traktat z roku 1815 stał się dla Rosyi systemem i podstawą całej polityki. Rosya ma domagać się zwolnienia europejskiego kongresu, na co nie chce przystać ni Francya ni Anglia. W Paryżu bawi obecnie Protasów minister wyznań rosyjski, Panin minister sprawiedliwości; Kisielew minister dóbr cesarskich. Pani Suferyn, księżna Trubecka i Wołkońska, tworzą familie, które emigrowały dla tego, że przyjęły religia katolicką. P. Turgeniew jest dziś jedynym emigrantem politycznym. Ożenił się on ze Szwajcarką a osiedlił w Paryżu. P. Iwan Gołwin wydalony został do Genuy. Mieliśmy tu przez kilka dni p. Augusta Cieszkowskiego, który używa między nami szacunku, dlatego, że przez Ligę starał się sprowadzić Poniańskie na drogę działań narodowych.

Korespondent *Gońca* ze Lwowa, donosi o trudnym rozwoju piśmiennictwa polskiego w Galicyi, o cudzoziemczyźnie, która ciągle głowy nasze zawraca. Czyż nie wiedzą Galicyanie, że to zaślepienie w cudzoziemczyznę najwięcej nas poniża w oczach Francuzów? Postępujemy jak Anglicy, znajmy potrzebne języki, korzystajmy z postępu Zachodu, ale miejmy sobie za zaszczyt źle mówić po francusku, pokazując przez to żeśmy Polacy, że żyjemy życiem własnym i że mamy prawo do szacunku obcych.

**Kronika miejscowa**

Kraków 30 września. Dzisiejszy targ był nieznaczny, dowód bardzo mały, kupców prawie nie. Pszenicę płacono złp. 23—25 1/2, żyto 18—19 1/2, jęczmień 12 1/2—14 1/2.

Czytamy w Gazecie Lwowskiej: Pięć składek na Kraków zbierają między sobą obywatele powiatu Sokalskiego. Oprócz bowiem darów zwyczajnym przez subskrypcyę sposobem w pierwszych już ośmiu dniach do 900 złr. złożonych, zajęły się jeszcze damy: JJ. WW. Rosnowska, Rulikowska, Matylda i Fany Komorowskie, Szymanowska i Józefa Minter przysposobieniem zabawy muzycznej, a za przyczynieniem się i współdziałaniem pp. Kleczkowskiej, Emmy Obertyńskiej, Zofii Nowakowskiej, Matyldy Friedberg, Anny Polanowskiej, Berthy Minter, jako też pp. Artura Głogowskiego, Stanisława Danka i Elsnera — dany był dnia 10 b. m. koncert wokalny i instrumentalny, na który mimo niepogody przeszło 300 osób z okolicy przybyło, ażeby odpowiedzieć miłemu dla siebie wzwaniu. Zajmujące się wydaniem tej zabawy damy, przyrzędziły kosztem własnym bufet z napojami i przekąskami, a dochód za nie, jako za wstęp do sali, poświęciły i złożyły dla nieszczęśliwego Krakowa. Tym sposobem udało się zebrać do 600 złr. — Wydział zaś miejski Sokalski, uchwalił na przełożenie burmistrza swego p. Łobeskiego udzielić z swęj kassy 100 złr., i do tego utworzyć jeszcze osobną publiczną składekę na Kraków.

— Dowiadujemy się z *Wanderera*, że w Gracu ciągle jeszcze wpływają składeki na pogorzalców Krakowskich.

— Od niejakiego czasu domy zajezdne w mieście naszym tak są zapełnione, że trudno znaleźć w nich wolnego mieszkania. To rzadkie u nas zjawisko przypisać trzeba, raz pożarowi który część miasta pochłonął, drugi raz napływowi podróżnych o tym czasie z kąpiel wracających. Wczoraj widzieliśmy takich przybyszów odprawianych z czterech z kolei hotelów, dla braku wolnej stancyi.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 29 do 30 września. Wilczyński Franciszek adwokat, Torosiewicz Teodor aptekarz, Prąglowski Franciszek rz. dóbr, Calcagnini Silvia, Stroppeł Karol c. k. minist. koncepista, Babor Waclaw c. k. komisarz, z Wiednia. Kocharński Kajetan ksiądz, Homme Teresa, Niezabitowski Franciszek dz. dóbr, Kukliński Felicyan kom. gosp., Thümel Anna, ze Lwowa. Merkl August c. k. starosta cyrk., Oczosalski Stefan dz. dóbr, z Tarnowa. Horschelt Fryderyk król. bawarskiego dworu baletnik, z Berlina. Bienczewski Abdon, c. k. kom. dróg, Frisch Maciej c. k. katastr. komisarz, z Wadowic. Uyhely Józef doktor, z Jarosławia. Wysocki August, z Polski. Lederer Antoni kupiec, z Hamburga. Lisowska Antonina panna, z Prus. Wicherski Alexander dz. dóbr, z Włoch. Lecoeur Eugenia guwernantka, z Warszawy. Woliński Ignacy kupiec, z Radomyśla. Schedyny Wacław doktor chir., z Rzeszowa. Zubrzycki Julian dz. dóbr, z Rabbu. Dzwonkowski Leon dz. dóbr, z Zabłędzia.

**Wyjechali** Pohlmann Franciszek, z bratem, do Wiednia. Kamińska Katarzyna, do Zmigroda. Monasterski Konstanty, do Monasterzysk. Piątkowski Marcin, Zakrzewska Barbara, do Bochni. Olszański Cyrylak, do Galicyi. Jakubowicz Stanisław, do Sosnowca. Wilkoszewska Apolonia, do Toporzyska. Lastowicz Antoni, do Siedziejowic. Dubois Henryk, do Weiskirchen. Kasprzycka Ewa, Kallitowski kom. obw., Tarłowski M., Winter c. k. radca apelacyjny z żoną, Wierzbicki Ignacy, Baronez Kajetan, do Lwowa.

**Wiadomości handlowe i przemysłowe.**

Gorlice 25 września. (Kor.) Żniwa w naszej okolicy wczesniej niż kiedykolwiek ukończone zostały; najpiękniejsza bowiem w czasie tychże sprzyjała pogoda, tak dalece, że bez składania zboża w kopy, brano takowe prosto z pomoci do stodoły. Atoli zbiory jak wszędzie tak i tutaj nienajkorzystniej wypadły; szczególnie chybiły żyta, a inne zboża nieporosły należycie w słomę, zład obawa o paszę. Ziemiaki poczęły się psuć zrazu, nacina tychże już podsycała; później wszakże poczerniała już nacina, zaczęła na nowo odrastać i zdaje się, że przy sprzyjających okolicznościach niezły będzie plon tychże; oczywisty więc dowód, że zaród choroby tejże rośliny nie leży w niej samej, ale w wpływach powietrznych, które tego roku przyjaźniejszymi się okazały od lat poprzednich. Pogoda sprzyja robotom jesiennym, to też rolnik skrzętnie się związa około tychże, z obawy, by go niezaskoczyły śloty, lub wczesna zima. Handel zbożowy nateraz martwy, i tylko na drobniejsze ograniczony potrzeby; na większą ilość zboża niemasz kupa, z powodu chwiejących się cen zbożowych. Na ostatnim targu płacono: pszenicy tak nowęj jak i dawniejszej korzec po 7 fl. 12 kr., żyta nowego 5 fl. 36 kr., dawnego 4 fl. 48 kr., jęczmienia 5 fl., owsa 2 fl., siana kwaśnego cetrnar 42 kr., słodkiego 1 fl., okowity 31 stop. garniec 1 fl. 10 kr. Bliży podrożały, z powodu droższych teraz popiołów i tak, za sztukę Bickich i Gorlickich płócien płaci się po 36 kr. m. k. od blichu.

Mernicy z naszych stron poczęły już się oddalić, a jakkolwiek nieumujemy im zasługi z powodu tyle uciążliwej ich służby, jako też dalecy jesteśmy od powstawania przeciw samej instytucyi, to wszakże niezasmuciliśmy się ich oddaleniem, bo prócz tego, że odzyskaliśmy odrywaną nam od robot polnych niezbedną, a i tak szczerpłą rękę (każdy bowiem miernik, używał do swęj posługi kilkunastu ludzi codziennie), uspokoiły się przynajmniej nateraz gorączkowe żądania naszych włościan, bądź to wylęgte w nieświadomości, bądź zaś podsycone złą wolą drugich. W dzisiejszym stanie rzeczy, wśród zwichniętych pojęć o własności i prawie, niewiele zaiste potrzeba zręczności, by rozpasanym namiętosiom nową utorać drogę; lada ziarno rzucane w odmęt dzisiejszych stosunków, staje się wnet niebezpieczną rośliną, mogącą rychlęj czy później najgubniejszemu wydać owoce. Z radością więc witamy, niemal w każdym numerze waszego dziennika, odzywające się głosy, dopominające się przyobiecanych nam nowych instytucyj, nowego porządku; z upragnieniem też i z chciwością chwytnymy za każdą nowinę, zwiastującą nam takowe; bo tylko tam, w rzeczywistości niu zapowiedzianych nam reform, widzimy zbawienie i zaradce środki do powściągnięcia wzrastającego złego. Powaga władzy dzisiejszej i prawa z każdym dniem słabiej. Niechaj tu tylko jedno przytoczę zdarzenie. We wsi Siarach, skazał mandatarzys wójta tejże wsi, podobno za nieposłuszeństwo; gdy przyszło do egzekucyi, niechciał tenże poddać się karze, twierdząc, że jest urzędnikiem cesarskim, a jako taki, wolnym od aresztu. Gdy jednak pomimo tej protestacyi musiał odbyć karę, po wypuszczeniu go z aresztu, przysłała gromada tejże wsi do sędziego pisemne wezwanie, aby się wytlómaczył, dlaczego aresztował wójta. Do osłabienia coraz więcej powagi prawa i sprawiedliwości, oraz zaufania ze strony włościan do urzędów, mianowicie sądów patrymonialnych, przyczynia się także smutne położenie urzędników tychże, z powodu coraz więcej mnożących się czynności, a nieodpowiedniej tychże a często i żadnej remuneracyi; trafia się bowiem, że urzędnik patrymonialny, często za cały rok nie odbierze szczerpłej swęj pensyi, pomimo, że właściciel pobiera dlań zapłatę z urzędu obwodowego, dlatego też sprawiedliwość na wsi bardzo źółwim postępuje krokiem, bo wszystkie sprawy odsyłane bywają *ad graecas calendas*.

Temi dniami przechodził tutaj batalion wojska pułku Nugent powracający z Raabu, a wraz z nimi witaliśmy powracających z Komarna legionistów amnestyowanych, będących dotąd w karnęj kompanii.

**Urzędowe.**

N. 13,423. RADA MIASTA KRAKOWA (254)  
Wydział Porsądku i bezpieczeństwa.  
Wzywa Jana Urbańskiego, popisowego, w r. 1827 urodzonego,

**SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.**

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej apro-wadzoany do 0° Réaumbura.	STOP. CIEPŁA według Réaumbura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powierzu czyli z.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ZJAWISKA		ZMIANA TEMPERATURY	
						ATMOSFERY.	NAPOWIETRZNE	ciągu od	dnia do
30	2	27" 3."	10.	± 12" 9.	2." 70.	ppf. ws. słaby	pog. z chmur.		
	10	" 2. 46.	± 7. 7.	3. 33.	wschod. "	"	deszcz	± 13" 2.	± 3" 4.
1	6	" 1. 68.	± 7. 5.	3. 51.	" "	"	pochmur.		

pod Nro 13 Gm. 7ej konskrybowanego, aby w przeciągu sześciu tygodni na placu assenterunkowym, dla zadosyc uczynienia obowiązkom wojskowości stawił się — w przeciwnym bowiem razie, za zbiega rekrutacyjnego uważanym będzie.

Kraków dnia 28 sierpnia 1850 roku.  
Za Prezesa, Benoe.  
Z. Sekr. Jlny, J. Estreicher.

N. 13,427. RADA MIASTA KRAKOWA. (255)  
Wydział porsądku i bezpieczeństwa.

Wzywa Wolfganga Marcellego Szmorlińskiego, popisowego z roku 1828, pod Nro 55 Gm. 1 konskrybowanego, aby w przeciągu sześciu tygodni na placu zaciągu wojskowego, dla zadosyc uczynienia obowiązkom wojskowości stawił się — w przeciwnym bowiem razie za zbiega rekrutacyjnego uważanym będzie.

Kraków dnia 31 sierpnia 1850 roku.  
Za Prezesa, Benoe.  
Z. Sekretarz Jlny, J. Estreicher.

Nr. 13,426. RADA MIASTA KRAKOWA. (256)  
Wydział porsądku i bezpieczeństwa.

Wzywa Ignacego Kalicińskiego, popisowego z roku 1827, pod Nro 17 Gm. 7 Kleparz konskrybowanego, aby w przeciągu sześciu tygodni na placu zaciągu wojskowego, dla zadosyc uczynienia obowiązkom wojskowości stawił się — w przeciwnym bowiem razie za zbiega rekrutacyjnego uważanym będzie.

Kraków dnia 31 sierpnia 1850 roku.  
Za Prezesa, Benoe.  
Z. Sekr. Jlny, J. Estreicher.

**Inseraty.**

**W Piwodzie**, w cyrkuie Przemyskim, mila od Jarosławia, przez licytacyę 30 sztuk Jałowika poprawnej easy. [285—1-3]

(241) **Doniesienie.** (2-3)

**Blachy żelaznej pruskiej** na pokrycie dachów obstawiać można za ceny fabryczne u A. Gamplowicza.

**WOJCIECH LESZKO**

utrzymujący Pensyę mezką, rozpoczyna kurs nauk od 1 października r. b. w przeczniczy S. Anny pod N. 315. (280-3-5)

(40) **UWIDOMIENIE.** [20]

Ulatwiając wyjeżdżającym w Królestwo-Polskie wyrobienie *wizy passportu* u C.-Rosyjskiej-Ambassady w Wiedniu, mam zaszczyt donieść interessownym osobom, iż *passporta* przez mnie posyłane odbieram z *wizą* najdalej 6go dnia tj.: zwrotna pocztą.

A. Tessarczyk przy ulicy Floryańskiej pod L. 533 (w 5tym domu od Bramy.)

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż w tém zimowym półroczu, prywatnej nauki szermierstwa, w domu pod nrem 466 ulicy S. Jana, udzielać będzie; gdzie także kilku uczniów na mieszkanie przyjąć może, którzy prócz korepetycyi szkolnych przedmiotów, i francuskiego języka, naukę rysunków, kaligrafii, muzyki i gimnastyki pobierać mogą.

Michał Starzewski. Egzaminowany prywatny pedagog i fechtmistrz. (233-6)

**W oberży pod Jeleniem** przy ulicy Floryańskiej, gdzie jest Trakteryia, można się stołować miesięcznie, oraz mieć mieszkanie za umiarkowaną cenę. (267-2-4)

**Kurs papierów publicznych i pieniędzy.**

Kurs krakowski z dnia 1 paźdz. Banknoty 91 1/4. — Pruski kursant 103. — Imperyaly ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100 1/2. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100 1/2. Listy zastawne Galicyjskie dają 95 1/4. — Cwancygiery stare 105 1/4, nowe 106 1/4.  
Kurs lwowski z dnia 27 wrzes. Dukat holenderski Złr. 5 27. — Dukat austriacki 5 kr. 30. — Półimperyaly ros. 9 30 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 94 złr. 40 kr.  
Kurs wiedeński z dnia 28 września. — Metaliki 94 3/8. — Nowa pożyczka 83. — Akcy Banku wiedeńskiego. 1162. — Akcye Xolciżel. 109 1/2. Agio od złota. 23 1/2. Agio od srebra 17.  
Kurs wroclawski z d. 29 września. Banknot. austriac. 86 1/5. — Polskie papiery 95 1/8. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95 1/2. — Akcy koleji żel. krako.-góрно-szlaz. 70 1/2.

**Od Administracyi „Czasu“.**

Do preś. c. k. urzędu pocztowego w Ciessanowie: Prenumerata dla p. bar. Brunickiego Jakóba niemoże być przyjętą; nadesłana bowiem w nienależytej kwocie (tylko 4 złr. m. k.) i w papierach kursu niemających (1 szt. 2 reńsk. banknot. węg.). Uprasza się o dopełnienie kwoty i wymianę banknotu.

Pn Horacek J. w Rzeszowie. Prenumerata Jego nie przyjmuje się. Kwartalna, jak wiadomo, wynosi 4 złr. 20 nie zaś 2 złr. 20, co jest ceną prenumeraty drugiej połowy kwartału.

Na październik i listopad niema u nas prenumeraty; 2-miesięczną przyjmujemy tylko na 2 ostatnie miesiące kwartału tj. w IV. kw. na listopad i grudzień: przeto: JXo Kan. z Biegonic (N. Sęcs) dziennika w tym miesiącu posyłać nie możemy póki nienadeszle dopełnienia do kwart. prenum. (1złr. 30 kr.)